Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 236. Piątek, 23 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

Artyst. Jarz p. Bolesław Kudewicz, którego dekoracje w ostatnich inscenizacjach Teatru Miejskiego zdobyły ogólne i niekłamane uznanie publiczności.

W ZAKŁADACH KRUPPA WYKRYTO DEFRAUDACJE NA KILKANAŚCIE MILJONÓW MAREK.

Berlin, 23. 10. — W stoczni Kruppa w Kolonji wykryto sprzeniewierzenie na kilkanaście miljonów marek. Dziewięciu urzędników zostało aresztowanych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	27,31
Holandja	240 72
Londyn	29.00
Nowy-York	5,96
Paryż	26,38
Praga	17,76
Szwajcarja	115,37
Sztokholm	160.30
Wiedeń	84,39
Włochy	23,89

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6 065

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,06 do 6,07

Tendencja mocniejsza.

Gdańsk nie odpowiada z powodu uszkodzenia linji.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,09, 6,10. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,07, 6.08, sprzedawały po 6.09 6,10.

Tendencja mocniejsza. Podaż obfita.

—::—

Monopol tytoniowy w kleszczach p. Toeplitza

Musimy nadal palić wstrętny tytoń włoski i nie wolno nam zaciągać żadnych pożyczek na poczet monopolu tytoniowego — twierdzi „Banca Commerciale"

Poseł włoski Maioni złożył protest medjolańskiego banku na ręce premjera Grabskiego

Z Warszawy donoszą:

W związku z rokowaniami, jakie rząd polski prowadzi z konsorcjum zagranicznem o

pożyczkę pod zastaw monopolu tytuniowego

poczyniła medjolańska „Banca Commerciale" u rządu polskiego

zastrzeżenia przeciwko obciążeniu monopolu tytuniowego nowemi ciężarami.

P. Toeplitz, właściciel tego banku, dowodzi, że rząd polski, zaciągając we Włoszech pożyczkę w wysokości 400 miljonów lirów — zobowiązał się zabezpieczyć tę pożyczkę

dochodami i fabrykami monopolu tytuniowego.

P. Toeplitz i jego przedstawiciele dowodzą, że rząd nasz nie ma prawa obciążania monopolu tytuniowego żadnemi zobowiązaniami, dopóki pożyczka udzielona Polsce przez „Banca Commerciale"

nie będzie spłacona.

Rząd nasz komentuje inaczej postanowienia umowy, zawartej z włoskim bankiem. Rząd kwestjonuje twierdzenie włoskie, jakoby nie mógł obciążyć monopolu nowemi zobowiązaniami

wobec znacznej dochodowości tego monopolu.

W sprawie powyższej przyjął wczoraj p. premjer Grabski

posła włoskiego Maioniego,

który sprecyzował rządowi stanowisko „Banca Commerciale" i zainteresowanych sfer włoskich.

Aresztowanie niebezpiecznego rekina walutowego.

Inżynier Dawidson, szwagier osławionego Stückgolda aresztowany na polecenie policji gdańskiej w Warszawie. Nadużył zaufania „Giro Centrali" na półtora miljona dolarów.

Z Warszawy telefonują:

Dyskretnie, bez uprzedzenia, kierownik Urzędu Śledczego, inspektor Sonnenberg wkroczył wczoraj o godz. 9 wiecz. do hotelu „Bristol" w towarzystwie kom. Szabrańskiego.

Skierowali się wprost do pokoju nr. 113, skąd po chwili wyprowadzili bardzo zmieszanego jegomościa.

Był to **inż. Mieczysław Dawidson, szwagier osławionego Adolfa Stueckgolda,** który odsiadywał więzienie ze spekulację walutowe.

Inżyniera Dawidsona skierowano do Urzędu Śledczego, gdzie został poddany przesłuchaniu.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie depeszy, wysłanej przez gdańską komendę policji. Dawidson jest oskarżony o nadużycie zaufania wielkiego banku „Giro Central" w Gdańsku, który to bank od kilku lat gwarantował jego wszystkie operacje finansowe.

Podobno straty, jakie poniosło to przedsiębiorstwo na stosunkach z inżynierem Dawidsonem, dochodzą do pół miljona, według innych wiadomości do półtora miljona dolarów.

A teraz kilka słów o przeszłości aresztowanego finansisty.

Mieczysław Dawidson, podobnie jak i jego szwagier Stueckgold namiętnie spekulował walutami. W okresie spadku marki polskiej zamieszkiwał przeważnie w Gdańsku, gdzie na grze giełdowej dorobił się kolosalnego majątku.

Zarobki ulokował w najrozmaitszych przedsiębiorstwach. Między innemi nabył „Drezdeńską Manufakturę" na Woli — interes robiący dziś bokami. Na ekspozyturę swej działalności gdańskiej kupił **„Bank Kupiecki Łódzki"** z oddziałem w Warszawie przy ul. Wierzbowej. Instytucja ta zbankrutowała.

Pozatem inż. Dawidson jest właścicielem budującego się domu towarowego przy ul. Zgoda, oraz **pałacu hr. Sobańskich** (Al. Ujazdowskie), który niedawno kupił przez podstawioną osobę.

Mieszkał stale w Gdańsku. Do Warszawy przybył ostatnio 3 października r. b. i zamieszkał wraz z żoną w „Bristolu".

Półwysep Westerplatte przyznany Polsce.

Ostateczna i nieodwołalna decyzja rzeczoznawcy Ligi Narod.

Gdańsk, 23 października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Portu, na którem dokonano ostatecznego rozgraniczenia Westerplatte w związku z budującym się tam polskim basenem amunicyjnym.

Rzeczoznawca Ligi Narodów kpt. marynarki włoskiej hr. Gravina, przedłożył Radzie Portu swą opinję w sprawie rozgraniczenia półwyspu, którą Rada Portu w całości zaakceptowała. Decyzja ta jest ostateczna i nieodwołalna.

Postanawia ona, że wybrzeże Westerplatte od strony morza oddane zostaje całkowicie Polsce, Radzie Portu oddano molo portowe oraz na wybrzeżu od strony kanału pas ziemi szerokości 15 metrów.

Prasa niemiecka w Gdańsku uważa tę decyzję za krzywdzącą dla Gdańska.

PROCES MURASZKI.

Nowogródek, 23. 10. — Rozpoczęte przedpołudniem przesłuchanie świadków i oskarżonego, które poza pochlebnemi świadectwami, wystawionemi Muraszce przez przełożonych, nic nowego poza znanemi już dawniej faktami, do sprawy nie wniosło, potrwa około 2 dni.

Jak amerykanie czczą swych wielkich.

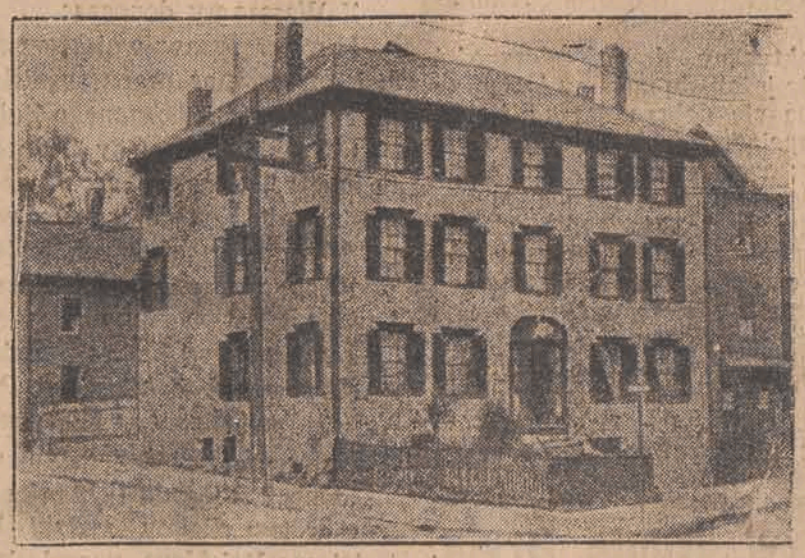

Dom, w którym się urodził słynny amerykański poeta Longfellow, zostanie przetransportowany na olbrzymim promie do odległej o 600 kilometrów Filadelfji.

W sieci pająka.

Nasze ciężkie położenie gospodarcze jest tematem nieprzerwanych roztrząsań i rozważań tak prywatnych jednostek, jak i ekonomistów oraz mężów stanu. Sytuacja daje niewyczerpany materjał do snucia projektów na przyszłość i krytycznego oświetlania błedów przeszłości, co jednak niewiele przyczynia się do poprawy. Polepszenie się położenia może nastąpić dopiero z czasem i spodziewać się go można przedewszystkiem od samego życia, które zawsze przełamuje narzucone formułki, żłobiąc sobie siłą dogodne koryto.

Zapory jednak, które w nieświadomości naszej często stawiamy naturalnemu rozwojowi spraw, są nieraz tak potężne, że na długo opóźniają normalny rozwój wypadków. Brak wytrwałości, nasza najfatalniejsza wada narodowa, wyrządza nam w parze z niecierpliwością niepowetowane nieraz szkody.

Zaciągnięcie pożyczki włoskiej na niesłychanie trudnych warunkach, było jednym z tych wypadków, który zawiesił na szyi naszego organizmu gospodarczego ołowiany ciężar nieznośnych zobowiązań. W celu uniknięcia chwilowych trudności popełniliśmy błąd, który zaczyna obecnie wydawać przykre bardzo owoce.

Jeden z najbardziej dochodowych monopolów, jakim jest niewątpliwie monopol tytuniowy, byłby obecnie znakomitym objektem dla zaciągnięcia wielkiej pożyczki zagranicznej. Czysty dochód państwa z tego źródła wynosił w pierwszych dziesięciu miesiącach roku przeszło 150 miljonów złotych, czyli całoroczny zysk wyniesie zgórą 200 miljonów złotych.

Jest rzeczą pewną, że możnaby za cenę wydzierżawienia takiego tłustego kąska otrzymać pożyczkę, któraby wystarczyła na nasycenie całego organizmu gospodarczego odpowiednią ilością gotówki. Ale tu wyłania się nagle przeszkoda, z którą nikt się w kraju zapewne nie liczył: P. Toeplitz i Banca Commerciale w Medjolanie uzyskali na podstawie nieudolnie sporządzonej umowy taki zdecydowany wpływ na dalsze losy naszego monopolu, że państwo nie może więcej dysponować tym objektem, mimo, że suma zapłacona faktycznie nie przewyższała 80 miljonów złotych, a więc około 16 miljonów dolarów.

Nie należy też zapominać, że prócz tego przyjęliśmy na siebie obowiązek kupowania prawie całego zapotrzebowania surowca tytuniowego we Włoszech; otrzymywany stamtąd tytuń jest najgorszego gatunku i sprzedawany jest nam po lichwiarskiej cenie. Wydaliśmy się więc włoskiemu lichwiarzowi, nawiasem mówiąc, byłemu lwowskiemu waluciarzowi Toeplitzowi na łaskę i niełaskę dosłownie za miskę soczewicy; chcąc przezwyciężyć trudności chwili wypuściliśmy z rąk objekt, który obecnie mógłby się stać dla nas kopalnią kredytu zagranicznego w stosownych do jego wartości rozmiarach.

Mamy praktyczny dowód słuszności przysłowia, że jeżeli się musimy już sprzedać, to trzeba się dobrze sprzedać. Nie wolno nam zaciągać drobnych, lichwiarskich długów; organizm gospodarczy Polski potrzebuje według obliczeń ekonomistów i praktyków handlu około półtora miljona złotych środków obiegowych. Monopole i inne części majątku państwowego możemy zatem wydzierżawić tylko pod warunkiem, że uzyskamy całą potrzebną nam sumę. Drobne pożyczki w rodzaju włoskiej, od pokątnych lichwiarzy w rodzaju Toeplitza mogą nam tylko uwić powróz, który może zupełnie zdławić resztki tchu.

N.

Rozłam w grupie Bryla.

Z Warszawy donoszą:

Późnym wieczorem rozeszła się w Sejmie wiadomość o rozłamie w grupie posła Bryla.

Kilku posłów tego obozu zgłosiło swój powrót do stronnictwa „Piasta".

Siła przed prawem.

Rozbrojona Bułgarja nie może się bronić przed napadem Grecji.

Gdzie „Liga Narodów" — rzeczniczka sprawiedliwosci międzynarodowej?

Sofja, 23. 10. (Pat.) — Bułgarska agencja telegraficzna: Niewytłumaczona i całkiem nieuzasadniona akcja wojsk greckich które posuwają się w głąb terytorjum bułgarskiego zgodnie z dobrze opracowanym planem, po przeprowadzeniu przygotowań ze strony artylerji i lotników, wywołała w Sofji wielkie wzburzenie.

Grecy wtargnęli na terytorjum Bułgarji na 6 kilometrów od granicy. Jak dotychczas, zamiary Grecji nie są znane. Nie dadzą się również przewidzieć następstwa ich akcji, jednak jasnem jest, że Bułgarja rozbrojona na podstawie traktatów pokojowych, stała się ofiarą ujawnionego ataku. Celem usiłowania usprawiedliwienia swego postępowania, Grecja zapewne będzie chciała zrzucić odpowiedzialność na Bułgarję. Fakt, że Bułgarja od pierwszej chwili proponowała przeprowadzenie śledztwa i podobne propozycje powtarzała trzy razy, wskazują wymownie na to, że pragnie ona wykryć winnych podczas gdy Grecja, licząc prawdopodobnie na bierność wielkich mocarstw, uchyla się od dania odpowiedzialności na te propozycje i wojska greckie w dalszym ciągu posuwają się naprzód.

W celu uniknięcia komplikacyj Bułgarja wydała swym strażom granicznym rozkaz cofania się. Opinja publiczna, licząc na poparcie wielkich mocarstw i Ligi Narodów oczekuje, że rząd zgodnie z paktem Ligi Narodów — zwróci sie do Ligi z apelem.

Sofja, 23. 10. (Pat.) — Bułgarska agencja telegraficzna: Wskutek pogwałcenia terytorjum Bułgarji przez wojska greckie które w dalszym ciągu posuwają się naprzód, rząd bułgarski zwrócił się w dniu wczorajszym z protestem do sekretarjatu Libi Narodów i z prośbą o niezwłoczne zwołanie rady Ligi Narodów celem zbadania konfliktu.

Ateny, 23. 10. (Pat.) — Agencja ateńska ogłasza, że rząd wydał rozkaz wstrzymujący posuwanie się armji greckiej, o ile oczywiście Bułgarzy nie podejmą nowych ataków.

———o———

Włochy i Francja dobijają się o import do Polski.

Chcą nam znowu wpakować tysiące wagonów pomarańcz i niezliczone butelki koniaku i wina.

Społeczeństwo protestuje przeciw tym zakusom.

Poseł włoski w Warszawie p. Maioni odbył wczoraj konferencję z dyrektorem dep. politycznego M. S. Z. Baderem.

Rozmowa dotyczyła ograniczeń w przywozie towarów włoskich do Polski, oraz możliwości zwiększenia eksportu węgla polskiego do Włoch.

Włoska marynarka gotowa jest poczynić w Polsce zakupy węgla pod warunkiem, że towary włoskie znajdą w Polsce rynek zbytu.

Poseł Maioni poruszył również sprawę podjęcia rokowań polsko-włoskich o zawarcie nowej umowy handlowej, któraby była przystosowana do warunków gospodarczych Polski i Włoch.

*

Francuski charge d'affaires w Warszawie, p. de Vaux, zjawił się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych i był przyjęty przez dyrektora departamentu, p. Badera.

Pan de Vaux poruszył sprawę kontyngentu przywozowego towarów francuskich do Polski.

W sprawie tej toczyć się będą w najbliższych dniach rokowania z udziałem francuskiego radcy handlowego.

Inżynier fałszerzem znaczków stemplowych.

Ze Lwowa donoszą:

Aresztowano tutaj pod zarzutem przygotowania tajnej fabryki fałszywych stempli inż. Klainwachsa i jego brata.

Mianowicie Oskar Schuer, rysownik, zatrudniony w zakładach litograficznych Hegedussa zeznał na policji, że wymienieni usiłowali wciągnąć go do fałszowania znaczków stemplowych po jednym złotym.

Na ich zlecenie sporządził on na kamieniu 2 rysunki stempli, z których na drugi dzień miano robić grawiury.

Druk tych znaczków miał się odbywać potajemnie w litografji Hegedussa.

Napisy na grobie „Nieznanego Żołnierza".

Z Warszawy donoszą:

Minister spraw wojskowych zatwierdził opracowane przez specjalną komisję napisy na grób Nieznanego Żołnierza.

Odpowiednie napisy będą umieszczone na płycie, kryjącej grobowiec, na skrzyni stalowej, kryjącej trumnę, na trumnie i na tablicach granitowych, któremi będą wyłożone cztery arkady, otaczające grobowiec.

Napis główny będzie brzmiał:

„Nieznanemu Żołnierzowi Polskiemu poległemu za Ojczyznę.

Napis na skrzyni będzie następujący:

„Dnia 2 listopada 1925 roku zostały złożone w tem miejscu zwłoki Nieznanego Żołnierza Polskiego, przeniesione z wybranego losem pobojowiska lwowskiego."

Napis na trumnie ma brzmieć:

„Trumna ta zawiera zwłoki Nieznanego Żołnierza Polskiego, wzięte z mogiły dnia 1925 roku".

Na tablicach granitowych, umieszczonych z czterech stron grobu, wykute będą nazwy pobojowisk z czterech zasadniczych okresów wojen polskich:

1918 — 1920
1914 — 1918
1768 — 1863
872 — 1683

Pierwsza z tych tablic odnosi się do bojów ostatnich o zabezpieczenie granic Polski. Na drugiej tablicy wyliczone będą pobojowiska z walk polskich podczas wojny światowej. Trzecia tablica obejmie okres walk o niepodległość od konfederacji barskiej do powstania 1863 roku. Czwarta tablica uwieczni boje zwycięskie Polski niepodległej od czasu organizacji państwa polskiego.

Wyliczone będzie ogółem około 70 nazw i dat słynnych bitew.

———o———

O czem myśli prasa?

„Echo Warszawskie" bilansuje wyniki konferencji w Locarno.

Oświadczenie Chamberlaina, że dopiero konferencja w Locarno jest realną konferencją pokojową, oznacza dla nas pogrzeb dla konferencji paryskiej, z której się zrodził Traktat wersalski.

Układy locarneńskie wprowadziły Polskę na szerokie wody i bystre nurty polityki światowej. Wirów niemieckich spotka nasz okręt państwowy ogromnie wiele i niejednokrotnie przyjdzie nam przejeżdżać między Scyllą a Charybdą. Ta świadomość skłania nas raczej do nawoływania, by nie zakładać rąk, lecz coprędzej gotować silny okręt; przebiegłych żeglarzy i mądrego trzymać na okręcie kapitana.

Utyskiwanie, żeśmy w Locarno nie zwyciężyli, zakrawa na humor. Kogośmy mieli zwyciężyć? Kto miał być pokonany? Chodziło o kompromis, kompromis ten został osiągnięty i to kompromis, jaki można było osiągnąć.

Tak należy patrzeć na dzieło locarneńskie i myśleć o trudnościach, które się zeń zrodzą i obmyśleć środki, jakby tym trudnościom zaradzić. Kołysanie się optymizmem jest równie szkodliwe, jak wpadnie w czarny pesymizm, należy wybrać drogę środka; realnie patrzeć na fakty i zjawiska polityczne.

Do podobnych wniosków dochodzi **„Kurjer Poznański"**.

W ogólnym rozwoju stosunków Locarno jest dla nas dowodem, iż zakończył się okres, w którym Niemcy jako „zwyciężone" bądź co bądź były skrępowane. Fakt, iż zdołały one osiągnąć rozróżnienie swoich granic zachodnich i wschodnich jest dla nas dalej dowodem, iż rozwój stosunków w tym kierunku nadal **nie stracił ostrza antypolskiego. To pragnęliśmy bardzo silnie podkreślić**, bo z tego stwierdzenia wypłynąć musi dla polityki polskiej nowa linja postępowania.

W ramach tego ogólnie dla nas niebezpiecznego rozwoju zdołaliśmy jednak uchylić najwięcej bezpośrednio grożące nam niebezpieczeństwa nie usuwając jednak zasadniczo ich istnienia.

Wszystko zależy od dobrej woli: a ściślej się wyraziwszy, ponieważ wszystkie państwa mają tę dobrą wolę, od dobrej woli Niemiec które w Locarno potraktowano jako syna marnotrawnego i obdarowano ustępstwami.

Proces Steigera.

Ze Lwowa donoszą:

Wczorajsze przesłuchania rzeczoznawców ustaliły związek między zawartością rzuconej bomby na powóz p. Prezydenta, a zawartością łusek artyleryjskich, znalezionych w domu, w którym mieszkał Steiger.

———:o:———

Egipt widownią rozruchów religijnych.

54 osoby zabite.

Londyn, 23 10. (PAT). Podczas uroczystości religijnych, gdy policja robiła miejsce dla jednego z ministrów, nastąpiły rozruchy, w czasie których 54 osoby zostały zabite, a 43 ciężko ranne.

Sowiety wprowadziły powszechny obowiązek służby wojskowej.

Inteligencja otrzymuje prawo służby jednorocznej.

Moskiewskie „Izwiestja" przynoszą dekret centralnego komitetu wykonawczego oraz rady komisarzy ludowych Unji sowieckiej o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Ta nowa ustawa, rozpadająca się na 19 rozdziałów, otrzymała moc prawną z z dniem 1 października roku bieżącego, a pociąga ona do służby wojskowej rosyjskich obywateli, liczących 19 do 40 lat życia.

W armji sowieckiej trzeba zatem rozróżniać wojska linjowe od oddziałów terytorjalnych. Czas służby ustalono na 5 lat. Służba w wojskach linjowych trwa zależnie od rodzaju broni w armji i flocie 2 — 4 lat, podczas, gdy w dalszych latach aż do 5 odbywają się tylko ćwiczenia najwyżej dwumiesięczne.

W oddziałach terytorjalnych, których stan jest niestały, służyć się będzie w gruncie rzeczy w ciągu 5 lat, nie dłużej jak 8 — 12 miesięcy, reszta zaś czasu upłynie na urlopach, przerywanych pojedyńczemi ćwiczeniami.

Właściwie obowiązek wojskowy spada jedynie, podobnie jak i przedtem było, na „pracujące elementy", a zatem na chłopów i robotników, podczas gdy „nieprącu jące elementy" uwalniają się w czasie pokoju od służby wojskowej specjalną daniną, a w czasie wojny użyte będą tylko na tyłach armji.

Kobiety z klas pracujących mogą tylko jako ochotniczki być przyjmowane do armji w czasie pokoju, a natomiast w czasie wojny i one powoływane będą do specjalnych zadań.

Nowa ustawa stwarza także „jednoroczniaków", którymi mogą być absolwenci szkół średnich. Jest to pierwszy krok rządu sowieckiego do uznania praw inteligencji. Autorom ustawy chodziło o to, aby zapewnić armji sowieckiej jak największą zdolność bojową przy jednoczesnem zaoszczędzeniu sił ludowych dla pracy twórczej.

—o—

Rozmowy inkasentów.

I: — Wyobraź sobie, wysłano mnie wczoraj po pieniądze do dłużnika i patrz jak wyglądam...

II: — To jeszcze nic! Ja poprosiłem onegdaj szefa o małą zaliczkę no i... jak widzisz!...

—:o:—

Metropolita Szeptycki kardynałem.

Według informacji, jaką otrzymał z kół watykańskich „Głos Narodu", metropolita Szeptycki będzie na najbliższym konsystorzu papieskim w listopadzie mianowany kardynałem.

Metropolita Szeptycki będzie trzecim z rzędu kardynałem unickim. Pierwszym (nie licząc metropolitów Izydora i Bessariona z czasów unji florenckiej r. 1439) był arcyb. Michał Lewicki, który w r. 1844 wydał swój słynny list pasterski o porozumieniu Polski z Rusią i Pius IX obdarzył go godnością kardynalską w r. 1856. W roku zaś 1895 Leon XIII zamianował kardynałem metrop. lwowskiego Sylwestra Sembratowicza († 1898 r.)

—:—:—

Epokowy wynalazek w dziedzinie lotnictwa.

Samolot jako spadochron. Lotniska będą niepotrzebne.

(kor. wł. „Ł. Echa Wieczornego").

Znany konstruktor aeroplanów Fokker przedstawił komisji fachowców na lotnisku Croydon w Anglji swój najnowszy wynalazek, który według zapowiedzi ma stanowić punkt zwrotny w dziejach lotnictwa.

Fokker skonstruował nowy przyrząd do utrzymania równowagi, który polega na rotacyjnej płaszczyźnie stabilizacyjnej. Przy pomocy tego przyrządu będzie możliwem lądowanie na najmniejszej nawet płaszczyźnie.

Będzie się to odbywało w ten sposób, że samolot będzie spełniał funkcję spadochronu, nie tracąc przytem równowagi. Lądowanie będzie mogło być uskutecznione nawet w mieście na ulicy, odpadnie zatem potrzeba dużych lotnisk.

—o—

Czyżby Szmigłowiec?

3-ci czwartek literacki.

Niekobiecość kobiety współczesnej.

Odczyt p. Zygmunta Kaweckiego.

W feljetonowej, błyskotliwej, humorystycznoo - satyrycznej formie, sypiąc mniej lub więcej subtelnemi dowcipami, wczorajszy prelegent z umysłu czy niechcący odarł rzeczywiście kobietę współczesną z wszystkich wewnętrznych, moralno - etycznych wartości, zyskawszy w nagrodę poklask zwolenników swego poglądu, a wywoławszy smutek i niesmak wśród tych, którzy w "zmanierowaniu, zdeklasowaniu, zmanekizowaniu, odkobieceniu, zerwaniu wiązadeł tradycji, zagubieniu biżuterji kobiecości, adoracji nagiego ciała, ucieczce w sam środek uprzywilejowań mężczyzny" i t. d. dzisiejszej kobiety widzą jedynie zewnętrzną i przemijającą cechę znikomej mniejszości.

Naszkicowane w odczycie sylwetki kobiety współczesnej z dzieł Magdaleny Samozwaniec, Romain Rollanda („Dusze zaczarowane"), Wiktora Marueritte („La garconne" i „La compagnonne"), Grubińskiego („Niewinna grzesznica"), Natansohna („Śmieszni kochankowie") — toną ryczałtowo w morzu zjadliwej satyry p. prelegenta.

Nie stając bynajmniej w obronie dzisiejszej „rozwydrzonej chłopczycy", zwątpiałym, dla otuchy przypominamy znamienne słowa George Sand w „L'homme de neige" (Człowiek ze śniegu): „Des révolutions, qui avortent il reste toujours quelque chose d'acquis" (Krwawym szlakiem poronionych rewolucyj w znoju podąża istotny postęp ludzkości). **J. Saw.**

Ameryka stawia Sowietom

twarde warunki za uznanie.

Waszyngton, 23. 10. — Były gubernator stanu Indjana Goodrich, który powrócił niedawno z podróży do Rosji sowieckiej, złożył prezydentowi Coolidge sprawozdanie z wrażeń, jakie odniósł w Rosji sowieckiej. Goodrich, który jest uważany za znawcę stosunków rosyjskich w Białym Domu miał doradzać prezydentowi ponowne rozważenie kwestji uznania rządu sowieckiego.

Przedstawicielowi „United Press" oświadczył Goodrich, że pod względem gospodarczym Rosja czyni znaczne i szybkie postępy. Nie należy jednak spodziewać się aby Ameryka zmieniła swe warunki, pod któremi zgodziłaby się na uznanie rządu sowietów. Ameryka **żąda bezwarunkowo uznania długów amerykańskich, zaciągniętych przez rząd Kiereńskiego i odszkodowania obywateli amerykańskich za skonfiskowane dobra i wszelką własność, oraz wiążącego przyrzeczenia w sprawie zaniechania wszelkiej agitacji komunistycznej w Stanach Zjednoczonych.**

—z—

NIEMCY ŻĄDAJĄ DLA STRESEMANNA NAGRODY NOBLA ZA... ZASŁUGI OKOŁO SPRAWY POKOJU.

Berlin, 23. 10. (Kor. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.") — Berliński „Achtuhrabendblatt" występuje z wnioskiem, aby Stresemanna postawić jako kandydata do nagrody Nobla za zasługi, położone około utrwalenia pokoju(?)

—x—

„Opowiem na ten temat dowcip!"

Pan Cyndelkleder co rok tworzył parę tysięcy dowcipów. Jak drzewo śliwowe płodzi śliwki, tak pan Cyndelkleder płodził dowcipy.

Cyndelkleder to prawdziwa fontanna z dowcipów, jakaś anegdotowa pijawka, jakiś „witzowy" rekin. Cyndelkleder często rozdziawia paszczę, a jeśli czasem ją zamyka, to jeno po to, aby ją natychmiast otworzyć.

Gdzie mieszka Cyndelkleder? On nigdzie nie mieszka, jego działalność nie ma żadnego miejsca zamieszkiwania.

Rano sypią się jego dowcipy w mleczarni, w obiad — w restauracji, wieczorem na przyjęciach i wreszcie w nocy opowiada sam sobie kilkanaście dowcipów, aby prędzej zasnąć.

Kim jest właściwie Cyndelkleder?

Jest on magistrem wolnej głupoty i rzeczywistym członkiem tajnego stowarzyszenia wszelakich nieprzyzwoitości.

Gdzie można spotkać Cyndelkledera?

Spotkać go można wszędzie.

Pewnego razu o godzinie szóstej rano odprowadzałem przyjaciela na stację pocztową. Panowała cisza. Nigdzie nie widać było człowieka, nawet gazeciarze jeszcze spali. Ledwo wszedłem na rynek, gdy nagle napadł na mnie Cyndelkleder.

— A! Dzień dobry— Gdzie pan idzie?

— Na stację.

— Na stację? A! Na ten temat opowiem panu dowcip. Pewnego dnia przyjechał jakiś człowiek na stację i t. d. i t. d.

Chciałem mu się wymknąć, lecz on zapytał mnie:

— Bardzo jest pan zajęty?

— Jak pan widzi.

— Jak ja widzę. Na ten temat opowiem panu dowcip.

I zaczyna opowiadać anegdotkę, którą mój pradziadek opowiadał swojej babce, ale ta uważała, że ten dowcip już jest przestarzały.

Zacząłem uciekać, ale on mnie gonił i dowcip za dowcipem bił z niego, jak z fontanny.

Gdyśmy doszli do stacji, rzekłem do przyjaciela:

— Kareta czeka! Wsiadajmy!

I tylko dzięki bystronogim biegunom, zostałem uratowany.

Kiedyś w południe, podczas silnego śniegu przechadzałem się po wale fortecznym będąc przekonanym, że mnie nikt nie widzi. Nagle wyrasta przedemną jakaś figura: był to Cyndelkleder.

— Spaceruje pan podczas takiej pogody?

— Lubię, jak pada śnieg.

— Lubi pan, jak pada śnieg. Zaraz panu opowiem na ten temat dowcip!

I opowiedział mi dowcip, który jeszcze Noe opowiadał swojej żonie, a żona mu odpowiedziała: „Zlituj się i przestań..."

Gdy dochodziłem do miasta zabrał się do opowiadania jednego ze swych najdłuższych dowcipów; lecz ja wziąłem się na sposób i rzekłem:

— Pan wybaczy, ale nie uda mi się wysłuchać do końca pańskiego dowcipu, gdyż na przyszłą wiosnę muszę wyjechać!

Kiedyś o północy wracałem z wesołego towarzystwa w bardzo smutnym humorze; na ulicy nie było żywej duszy. Nagle słyszę za sobą głos:

— Skąd tak późno?

— Z zebrania.

— Z zebrania! Na ten temat opowiem panu dowcip.

I zaczął mi opowiadać anegdotę, którą pewien mieszkaniec Pompei opowiadał swojej żonie akurat wtedy, gdy ich zasypało. Przytem trzymał mnie za rękaw palta i odprowadza do domu. Dzwonię.

— A! Pan nie ma swego klucza? Opowiem panu na ten temat dowcip.

Mój stary stróż, tak stary, jak dowcipy Cyndelkledera, spał tak mocno, jakgdyby mu przed chwilą Cyndelkleder opowiedział dowcip. Nareszcie obudził się i wyszedł.

Jeszcze na schodach słyszałem głos Cyndelkledera, przemawiającego do stróża:

— Opowiem panu na ten temat dowcip!...

—x—

Naśladownictwo Michała Anioła w miniaturze.

Słynny śpiewak operowy Paweł Wiedemann, jest równocześnie wybitnym rzeźbiarzem i malarzem, który otrzymał za swe dzieła szereg pierwszych nagród. Na ilustracji przedstawiony z głową swego dziecka w ręku.

Dziesiąta muza w Nowym Yorku.

Kina-olbrzymy.

Na Brodwayu, najważniejszej ulicy w Nowym Jorku, znajduje się ognisko teatrów kinematograficznych, jakiego równego nie ma na całym świecie.

W okręgu 5 minut drogi znajdują się największe i najpiękniejsze teatry filmowe świata przedewszystkiem Capitol.

Posiada 5.300 miejsc, jest więc większy od jakiegokolwiek teatru europejskiego. Zbudowany jest amfiteatralnie. Galerje piętrzą się aż do 7 kondygacyj, a mimo to można z każdego miejsca widzieć doskonale.

Istnieja tylko trzy rodzaje cen biletów po 55 centów, 85 cent. i miejsce w loży 1 dol. 65 centów.

Zauważyć należy, że siła nabywcza 1 dol. wynosi 2 do 4 zł.

Najbardziej zdumiewające jest to, że wszystkie teatry filmowe są przepełnione. Największą przyjemnością Amerykanina, jest prócz używania zabronionego alkoholu — film. W sobotę i niedzielę wszystkie kina są obsadzone do ostatniego miejsca.

Przed takim Capitolem trzeba wystawać nieraz godzinę w ogonku, nim się dostanie miejsce.

Nie należy jednak zapominać, że film odgrywa w Ameryce zupełnie inną rolę, niż w Europie i że każdy prawie Amerykanin, a przynajmniej każdy mieszczanin idzie raz do dwu razy w tygodniu.

—o—

„Genjalne wynalazki" lotnicze oszusta.

Grasował wszędzie, aż go wreszcie aresztowano.

Liczny cech hochsztaplerów głowi się nad eksploatowaniem coraz to nowych dziedzin życia, by ciągnąć z tego zyski łatwe, a pewne.

Znamy oszustów „kinowych", którzy uwodzą kandydatki na Mary Pickford lub Lucy Doraine, obiecując je „wyrobić" w kunszcie filmowym. Są inni, którzy sprzedają naiwnym „genjalne wynalazki" za słoną cenę, obiecując nabywcy góry złota. Są tacy, którzy udają ministrów, polityków i książąt indyjskich, bankierów, fakirów, telepatów i t. d.

Pierwszy jednak oszust aeroplanem pojawił się dopiero przed rokiem, a nazwisko jego — Karol Gligorin.

Jegomość ten, mianujący się inżynierem, głosił wszędzie, iż zbudował olbrzymi aeroplan o sile 285 HP., którym zamierza odbyć lot naokoło ziemi. Zaczął w tym celu zbierać składki, a gdy go demaskowano w jednem mieście, przenosił się do innego.

Tak grasował w Austrji, Jugosławji, Włoszech i Niemczech. Bezczelność swą posunął tak dalece, że zapoznał się z Flettnerem, słynnym wynalazcą statku rotorowego, oraz Eckenerem, konstruktorem transatlantyckiego Zeppelina i miewał odczyty z dziedziny aeronautyki w obecności tych fachowców. Oczywiście przy każdej sposobności naciągnął porządnie naiwnych, którzy jakoś nigdy nie mogli oglądnąć jego „wynalazku".

Osobliwego tego oszusta aresztowano nareszcie w Stuttgardzie.

Małżeństwo przyszłości.

Amerykańskie eksperymenty.

Amerykańska artystka filmowa Muriel Ostrichs udzieliła reporterowi jednego z wielkich dzienników wywiadu o małżeństwie, co właściwie w Ameryce jest rzeczą codzienną i zwykłą.

Ciekawą stroną tego wywiadu jest fakt że sześć lat trwające małżeństwo uważane jest za jedno z najszczęśliwszych w Stanach Zjednoczonych. Artystka filmowa zrezygnowała w chwili zamążpójścia ze swej karjery scenicznej, aby się całkowicie poświęcić życiu rodzinnemu. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci, zaś sąsiedzi mówili o idealnej miłości obojga. Niemałe zdziwienie ogarnęło tedy wszystkich, gdy usłyszano pewnego dnia, że pan Ostrichs, znany architekt, wyjechał do innego miasta. Jedna z przyjaciółek zapytała ją wręcz, kiedy jej mąż powróci, na co ku swemu niemałemu zdziwieniu otrzymała odpowiedź: — Nigdy! To znaczy, że już nigdy więcej razem nie będziemy mieszkali.

— Ależ dlaczegoż wy właściwie chcecie się rozwieść po takiem szczęśliwem pożyciu?

— Byliśmy rzeczywiście bardzo szczęśliwi w ubiegłych kilku latach pożycia małżeńskiego. Możnaby nas nawet nazwać parą z dawnych dobrych czasów! Teraz jednak doszliśmy do punktu, od którego naszemu szczęściu grozi wielki wróg: przyzwyczajenie i obojętność stąd nieuchronnie płynąca. Uważamy przeto, że lepiej żyć oddzielnie, aby w ten sposób zachować szczęście naszej miłości.

Dzieci już podrastają i mam więcej wolnego czasu, przeto zaczęłam znowu występować w filmach. Muszę naturalnie pracować usilnie po długiej przerwie, aby uzyskać efekt. Artystka nie może się rozpraszać na drobnostki codziennego życia, jeżeli chce osiągnąć dobre rezultaty.

Niedawno podczas obiadu, rzekł mi mój mąż: — Mam wrażenie, że moje nowe projekty zyskały poklask publiczności.

Roztargniona odpowiedziałam:—Wiesz że dzisiaj miałam także dobry dzień... Na to mój mąż: — Co jeszcze chciałem powiedzieć...

Zrozumieliśmy przy tej sposobności, że nasza praca absorbuje nas do tego stopnia iż musimy chwile wolne od pracy wyzyskać do odpoczynku. Mój mąż odjechał zatem. Będzie jednak przyjeżdżał każdej soboty i przebywał w naszem towarzystwie do poniedziałku. To będzie przyszła forma naszego małżeństwa.

Nie chcemy, aby nasze małżeństwo, a co najważniejsze, nasza miłość rozbiła się o drobnostki codziennego współżycia, zły humor po przebudzeniu, lub zmęczenie po pracy. Prawdziwą miłość należy chronić, jak cudowny kwiatek i dla niej trzeba ponosić ofiary.

Wszystkim kobietom, które mają swoje specjalne zajęcie doradzam tę nową formę małżeństwa. Słynna powieściopisarka Hurst już od dziesięciu lat żyje w ten sposób ze swoim mężem. I czuje się niewymownie szczęśliwą.

Krateczki sądowe.

Jak to w sądzie bywa ładnie, gdy do kozy lichwiarz wpadnie.

Skarby bezcenne Chaji.

Kiepski czas! Niema pieniędzy.

A przecież tak jeszcze niedawno pani Chaja miała wspaniały płaszcz fokowy i mnogość niezliczoną jedwabnych i atłasowych sukien. Tak, tak, minęły złote czasy, dni paska i inflacji, kiedy to zarobki same pchały się do kieszeni... trzeba było jeno mieć a fajn kiepełe.

Jest źle. Bardzo źle! Niema pieniędzy. A bez nich żyć nie można. Skąd jednak wziąć? Pożyczyć? Gdzie jest dziś taki głupi, co pożycza pieniądze? Można podeszwy zedrzeć i wady serca dostać, zanim się takiego znajdzie. Kredyt? Dawno już wyprowadził się z miasta — Łodzi.

Jeśli się jednak znajdzie taki, co udzieli kredytu, lub pożyczy trochę grosza, to żąda pewnej gwarancji. Na piękne oczy dziś się nie pożycza. Weksel nawet Ejtingona też z wielkim namysłem przyjmie dyskonter. A kto przyjmie weksel, wystawiony przez Chaję Wajsbart? Też mi firma!

Ale Nusen Unger, to bardzo dobry człowiek. On nie mógł patrzeć na zmartwienie Chaji. On potrzebował jej pożyczyć gotówką 150 zł. A że zażądał zastawu? Co to jest?

I dała mu pani Chaja zastaw. Ciężko jej jednak było strasznie ciężko rozstawać się z najcenniejszemi klejnotami, z któremi łączyło się tyle, tyle wspomnień.

Te djamentowe kolczyki — to scheda po prababce, przechodząca kolejno z pokolenia na pokolenie. Następnie: 8 łyżek, 8 widelców, 6 małych łyżeczek do herbaty, jedna cukiernica i 6 kubeczków, takich do wina — wszystko srebrne, najprawdziwszej próby — pamiątki ślubne... I ocierając łzy żalu gorące, zaniosła pani Chaja te skarby bezcenne Ungerowi.

Rozumie się, iż jedynem pragnieniem pani Chaji było jak najprędzej przedmioty owe odzyskać. Wkrótce więc zwróciła Ungerowi 125 zł., po paru zaś dniach zaniosła mu pozostałe 25 zł. i zażądała zwrotu zastawu rzeczy.

Unger pieniądze wziął, ale zastawu zwrócić nie chciał. Nie pomogły żadne perswazje, płacz i awantury. Rozpacz p. Chaji wzmagała jeszcze ta okoliczność, że Unger wybierał się ponoć na stałe do Francji i lada dzień miał wyjechać z miasta Łodzi. Pani Chaja wystarała się gwałtem o 65 zł. i chciała wręczyć je Ungerowi, tytułem procentu, ale i to nie pomogło. Najwyraźniej w świecie pragnął przywłaszczyć sobie jej srebro i kolczyki.

I oto wyszło na jaw, że Unger, ten dobry Unger, to jest paskudnik i ganef (złodziej) sztraszliwy lichwiarz, który proceder swój niecny uprawia pospólnie z niejakim Moszkiem Dizerem.

Pani Chaja zwróciła się po sprawiedliwość i obronę do sądu. I oto ohydny lichwiarz Nusym Unger tudzież kompan jego Wajzer stanęli przed obliczem pana sędziego I-go okręgu.

Oskarżenie do winy się nie przyznali, zbyt jednak obciążające były zeznania świadków. I oto za krzywdę, którą chcieli wyrządzić Chaji Wajsbart skazani zostali na dwa tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny każdy.

Sza - wicz.

Nowy rok akademicki rozpoczął się wszędzie wyborami do organizacyj akademickich. — Powyższa ilustracja przedstawia akt głosowania i plakat agitacyjny wyborczy.

Dzień w Łodzi.

Wiedzą złodzieje co kraść.

(x) Ciężka, bo ciężka będzie zima, bladaja ludziska, a złodzieje przysłuchują się temu pilnie i w obawie przed mrozami kradną, co mogą.

Od kilku już dni kronika policyjna notuje wzrost kradzieży ubrań zimowych, futer, pościeli i t. p.

W dniu wczorajszym popełniono kilka podobnych kradzieży:

Janinie Szymańskiej, zamieszkałej przy ulicy Sienkiewicza 15, skradziono płaszcz wartości 500 złotych; Iżykowskiej Zofji (Główna 46) skradziono garderobę i pościel na sumę kilkuset złotych; Moszkowi Cynaderce (Złota 3) skradziono również pościel na sumę 300 złotych.

—:s:—

Temu gorzko, tamtym słodko.

(x) Mieszkaniec Łowicza, Szulim Grynbaum zawitał do Łodzi w celu zakupów.

Po paru godzinach zadowolony z interesów p. G. oczekiwał tramwaju na przystanku przy ul. Konstantynowskiej. Czekał dość długo, wodząc znudzonem okiem wokoło. Wreszcie tramwaj nadszedł. Przyjezdny schylił się po paczkę, zawierającą kilkanaście kilo czekolady, wartości 300 złotych, lecz trafił ręką w próżnię.

Odłożył tedy swój wyjazd i udał się do pobliskiego komisarjatu, gdzie zameldował o kradzieży.

Dochodzenie prowadzi V komisarjat P. P.

—:s:—

Ofiara jazdy kawalerskiej.

(x) Chaja Grynbaum, zamieszkała przy ulicy Pieprzowej 18, przechodząc ulicą Brzezińską wpadła pod koła przejeżdżającego wozu.

Wóz udało się zatrzymać, a właściciela Stanisława Kłoska, mieszkańca wsi Jeżew, pow. Brzezińskiego, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Do Grynbaumowej zawezwano pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pomocy, pozostawił ofiarę kawalerskiej jazdy na miejscu w stanie zadawalniającym.

———o———

Anglicy lubują się w starym testamencie

Potężna rzeźba Michała Anioła „Mojżesz" skopjowana została wielokrotnie i zdobi wejścia do kościołów i szkół publicznych. Dwa przykłady powyżej.

Wielki człowiek do małych interesów

Towar, ubrania, palta... pozostały tylko wspomnieniem!

(n) Ile nieszczęść się wali na głowę kupca! Strach! doprawdy strach! Podatki dochodowe, majątkowe, obrotowe!

Było to w lipcu.

P. Lange, kupiec zamieszkały przy ul. Południowej 36 chodził jak struty.

Nie cieszyło go ciepłe słonko, świergot ptactwa i zapach kwiatów. Cóż z tego, jeśli niema interesów.

Pan L. skutkiem stagnacji stracił wiele a w dodatku niepowodziło mu się zupełnie Nieuczciwy pracownik, kradzieże, to wszystko wpłynęło na kompletną „plajtę".

Zwinął, tak świetnie niegdyś prosperujący interes i z niewielką pozostałością grosza wegetował.

Lecz żyłka kupiecka wzięła górę. Za resztę kupił towaru i dał Grossmanowi, zam. przy ul. Drewnowskiej 4 do uszycia kilka palt i ubrań.

Na tem się przecież nie traci.

I byłby biedny kupiec nie stracił, ale... trafił na oszusta.

Oddał towar i czekał.

Minął miesiąc i drugi.

Ubrań nie było, to pana L. zaniepokoiło. Udał się więc do Grossmana.

Zastał tylko żonę.

— Gdzie mąż?

— Wyjechał.

— Dokąd?

— Nie wiem!

A gdzie mój towar?

— Jaki towar? Ja o niczem nie wiem!

Okazało się, że Grossman spieniężył towar i zbiegł, chcąc później zabrać również żonę.

Straty poszkodowany oblicza na sumę 1850 złotych.

Powiadomiony o powyższem odnośny komisarjat P. P. zajął się odszukaniem zbiega.

—:—:—

Pod cudzą pierzyną spać niedobrze.

O handlarzach pościeli.

W ostatnim czasie rozpowszechniło się w Łodzi sprzedawanie pościeli starej przez domokrążców.

Handlarze chodzą od domu do domu i wykrzykują głośno: handel, handel starem pierzem, a gosposie, łakomiąc się na okazyjnie tanie „kupno" nie bacza na to, że pościel ta, częstokroć pochodzi z łoża ludzi chorych na suchoty i raka i może spowodować u domowników choroby, których leczenie pociągnie za sobą ogromne koszta i oczywista stratę niepowetowana bo zniszczenie zdrowia.

Obowiązkiem tedy gospodyń, zasadą bezwzględnie przestrzeganą winno być zakupywanie pościeli i pierza tylko w odpowiednich sklepach, które wykazać się mogą, że pióra i puch sprzedawane u nich został w drodze chemicznej oczyszczone i dezynfekowane.

———x———

Ptaszek kolporterem fałszywych banknotów.

(n) Do VIII komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj Icka Fogla, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 9, za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego bankotu 20-złotowego z wiedzą, że jest fałszywy.

Fogla przesłano do Ekspozytury Urzędu Śledczego.

Ostrożnie z piecykami żelaznemi!

Kronika policyjna notuje każdego dnia cały szereg pożarów, powstałych wskutek nieodpowiedniego obchodzenia się z ogniem, względnie niedopatrzenia przy stawianiu pieców żelaznych na zimę. Ze swej strony musimy dodać, że najlepiej w takich wypadkach zasięgnąć rady u fachowców. Ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

RONIL NYLG. 82

Dlaczego?

Spojrzał na nią; leżała nawpół w dużym, skórą obitym fotelu i robiła wrażenie takiej słabej i opuszczonej, że Tristram nie mógł się zdobyć na powiedzenie tego, co było jego zamiarem. Pies podniósł się leniwie, położył swe ciężkie łapy na jej kolanach; Zara w nagłym przypływie afektu pocałowała go w pomarszczoną głowę.

Sytuacja w pokoju nosiła charakter prawdziwie rodzinny. Oczy Tristrama napełniły się nagle piekącemi łzami, wstał szybko i podszedł do okna. W tej chwili wszedł służący z herbatą i gorącemi pasztecikami.

Zara nalała milcząco herbatę i rzuciła psu kawałek przypiekanego chleba. Wyglądała zachwycająco w swej opiętej, czarnej sukni, z wyrazem głębokiego, utajonego smutku w swych oczach.

Wolałby, aby natychmiast poszła sobie na górę do swego pokoju. Nie mógł dłużej znieść tej walki między sercem a rozumem.

Zara dziwiła się jego niepokojowi; był zupełnie zmieniony, a jego blada twarz zdradzała, że czuł się nieszczęśliwym w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli dotychczas. Pamiętała dobrze, jaki zeń był wspaniały mężczyzna w dniu ich ślubu; uczuła nagle, jakby ją coś dławiło.

— Henrjetta musiała już przyjechać — rzekła po chwili, opanowawszy ogarniające ją wzruszenie.— Powiedz mi, gdzie jest mój pokój, to idam się na spoczynek.

Tristram wstał, a ona udała się za nim. Z góry Tristram zawołał do wolniej za nim podążającej żony: — Tak, Henrjetta przyjechała i jest tutaj w twoim pokoju.

Gdy Zara wreszcie przyszła na górę, spotkali się znowu na korytarzu.

— Dobranoc, — rzekł Tristram, — przyślę ci nieco zupy i innych dobrych rzeczy. Połóż się potem spać i nie wstań zbyt wcześnie. Ja będą jutro bardzo zajęty. Muszę dużo spraw załatwić przed moim odjazdem, który nastąpi w poniedziałek. Będę potem bardzo długo nieobecny.

Zara oparła się na chwilę o poręcz, ale słabe światło na korytarzu nie pozwoliło mu zauważyć wyrazu jej twarzy. Odpowiedziała tylko cicho: — Dziękuję, spróbuję zasnąć. Dobranoc.

Poszła następnie do swego pokoju. Tristram zaś wolno zszedł po schodach, mając serce przepełnione goryczą.

ROZDZIAŁ XXXXI.

Zara zjawiła się następnego dnia dopiero około południa. Czuła, że Tristramowi nie bardzo zależało na tem, aby ją widzieć; leżała zatem, póki mogła, rozmyślając wiele nad rozmaitemi sprawami, najwięcej zaś nad zmarnowanem życiem. Przypomniała sobie Mirka i matkę swoją i oczy jej wypełniły się łzami. Smutek jej nie miał jednak więcej domieszki goryczy; wiedziała, że inaczej być nie mogło i z rezygnacją zgadzała się na zrządzenie losu.

Myśl o rychłym odjeździe Tristrama męczyła ją niewymownie i zabijała wszystkie inne troski.

— Nie będę mogła tego znieść — biadała sama przed sobą.

Tristram siedział przed kominkiem ze wzrokiem, wlepionym w ogień, gdy Zara otworzyła drzwi i z lękiem weszła do jego gabinetu. Spała bardzo mało i znowu była śmiertelnie blada.

Tristramowi zdawało się, że śni; był bowiem zupełnie wyczerpany z powodu okrutnej walki wewnętrznej, którą musiał toczyć bezustannie. Musiał ją teraz opuścić... sytuacja stała się nieznośną... nie mógł dłużej tu przy niej pozostać. Zdawał sobie sprawę, że gdyby poszedł za głosem swej podświadomości, pochwyciłby ją w swe ramiona i pieścił bez pamięci. Z drugiej strony rozum i rozwaga dyktowały mu, że ona nigdy nie powinna zostać jego prawdziwą żoną. Byłoby to więc tylko szczęściem na krótki, przelotny moment; czarna chmura wspomnień przeszłości zawszeby ich prześladowała. Zresztą kobieta z jej przeszłością nigdy nie mogła zostać matką Tankredów na Wrayth.

Tristram sam nie był purytaninem, ale był dumnym ze swego starego rodu i nie dopuszczał nawet myśli splamienia jego dobrej sławy. Sam siebie trzymał z tego powodu żelaznym wysiłkiem woli na wodzy. Nie patrzył wcale na nią i przemawiał do niej zimnym tonem, który mroził jej zamiary szczerego wyspowiadania mu się ze swoich myśli. Tak minęło wreszcie przykre dla obojga i przeciągające się w nieskończoność drugie śniadanie.

(n.)

———z———

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Bajczarz łódzki nie wie, co czyni.

Kawiarniana polityka dolewa oliwy do ognia. — Plotki wyssane z palca.

W chwili, gdy drżą fundamenty naszej sytuacji gospodarczej na jedną zbrodnię zwrócić należy w Łodzi szczególną uwagę i rozwinąć bezwzględną energię w jej tępieniu.

Jest to lekkomyślne puszczanie i szerzenie plotek o niewypłacalności firm — które zobowiązaniom swym nawet w tych, nad wszelki wyraz ciężkich czasach czynią zadość.

KAWIARNIA, BAR....

Siedzibą tego karygodnego plotkarstwa są kawiarnie — źródło bezmyślnego gadulstwa nicponiów godzinami tam wysiadujących z braku innego zajęcia.

Żądza ciągłych nowości i sensacyj nie wzdraga się przed niszczeniem dobrego imienia i egzystencji tego lub owego człowieka, czy przedsiębiorstwa.

I siedzi taki bezecnik i z najniewinniejszą miną rzuca naiwne pytania:

— Czy to prawda, że X zbankrutował? A słyszał pan, co mówią o firmie Y? A co do Z., podobno wstrzymał on wypłaty.

Pytania wyssane z najwłasniejszego palca, a dla salwowania pozorów dodaje się, naturalnie z uśmiechem sarkatycznym, podkreślającym jeszcze owe on dit's:

— Tak mówią. Ale ktoby temu wierzył?

Rzuconą plotkę w lot chwytają słuchacze, po minucie obiega ona całą kawiarnię, po godzinie z ust do ust podają ją sobie na ulicach miasta. W swym pochodzie urasta ona oczywiście, bo każdy dorzuca coś od siebie, a wszyscy powołują się na rzekome autentyczne źródła wiadomości.

OWOCE PLOTEK.

Dżentelmeni kawiarniani może nie zdają sobie sprawy z całej nikczemności swego czynu.

A przecież wymysły kawiarniarzy łódzkich ciężko odbijają się na zaufaniu danej firmy, podkopują jej zdolność kredytową — bywały już wypadki, że istotnie doprowadziły do katastrofy.

Więc owych bajczarzy, nie mających nic lepszego do roboty, powinien każdy uczciwy człowiek traktować, jak na to zasługują: przychwyconych na gorącym uczynku, wydać w ręce władz sprawiedliwości, jak pospolitych bandytów, by przestali igrać z losem bezbronnych ofiar plotkowania.

—o—

Poradziła sobie.

Mąż: — Skąd masz ten nowy kostjum sportowy?
Żona: — Niech cię o to głowa nie boli. Sama sobie zdobyłam pieniądze na kupno.
Mąż: — W jaki sposób?
Żona: — Sprzedałam twoją garderobę!

U nas inaczej, inaczej...

„Dziwy" mieszkańca Aleksandrowa na porządkami łódzkiemi.

Pewien 60-letni mieszkaniec Aleksandrowa nazwiskiem Wojciech Rurek, przyjechawszy do Łodzi dla załatwienia pewnych sprawunków, dostał się na ulicy Wólczańskiej tak nieszczęśliwie pod auto, że uległ ciężkiemu pokaleczeniu.

Biedaka odtransportowano do szpitala gdzie sklejono mu naprędce złamany obojczyk i postawiono na nogi.

Podniósł się staruszek ze stołu operacyjnego na nogi, pokłonił się pięknie panu doktorowi za skuteczne zabiegi, byłby pocałował go nawet w rękę, gdyby nagle u samego wyjścia nie otrzymał takiego zapytania?

— Jak tam z zapłatą, panie Rurek?

— Z jaką zapłatą, moiście wy?

— Ano, wedle tej operacji obojczyka. Należy się nam za nią 40 złotych.

Rurek zdumiał.

Przejechało go w wielkiem mieście auto, potłukło mu stare kości — i jeszcze żądają za to zapłaty. Niedoczekanie wasze!

— Bójcie się Boga, ludziska! Toć jak chłop na wsi zwali sie z wozu i potłucze szpetnie, każda baba go opatrzy i bezpłatnie nakarmi, a tu w Łodzi takie panują obyczaje?

Wyszedł biedny mieszkaniec Aleksandrowa ze szpitala, w sercu miał wielką gorycz, a o ścianki mózgu biła wątpliwość w wartości etyczne człowieka.

—o—

Tragiczne przyjście na świat.

Dziecko urodziło się w chwili samobójstwa matki

(kor. wł. „Ł. Echa Wieczornego")

Z Pragi donoszą:

Z czwartego piętra jednego z domów na przedmieściu skoczyła 20-letnia szwaczka Marja Mrazek na bruk w celach samobójczych.

Samobójczyni wskutek strzaskania czaszki poniosła śmierć na miejscu.

W tej chwili urodziło się dziecko, które zostało przewiezione przez pogotowie ratunkowe do sierocińca. Dziecko żyje i jest zupełnie zdrowe.

Co słychać w branży restauracyjnej?

Czy liczba koncesyj będzie zredukowaną? Dowiemy się o tem w listopadzie.

G) Na skutek nadsyłanych na nasze ręce zapytań właścicieli restauracyj w sprawie koncesyj na rok 1926 zwróciliśmy się po informacje do pana Chyżyckiego, naczelnika IV Oddz. Izby Skarbowej Dzięki uprzejmości tegoż możemy podzielić się z zainteresowanymi w tej branży garstką otrzymanych wiadomości.

Jak dotychczas, żadnych redukcyj, istniejących już restauracyj i handlów win i wódek nie przewiduje się. Zwołaną natomiast została Komisja Kwalifikacyjna, której zadaniem jest przeprowadzenie rewizji koncesyjnej i zakwalifikowanie tej czy innej restauracji na rok przyszły. — Pierwszeństwo będą mieli inwalidzi.

Komisja, w skład której weszli pp. wice-wojewoda Łyszkowski, prezes Izby Skarbowej — Towarnicki i naczelnik IV Oddziału — Chyżycki oraz ławnik Kulamowicz,, dr. Skalski i p. Wolski, prace swe ukończy prawdopodobnie w końcu października i odnośne raporty prześle do Warszawy do ministerstwa.

Ilość koncesyj określi wojewódzka Komisja Antyalkoholowa, mająca rozpocząć swą działalność w przyszłym miesiącu.

ZAMIAST FELJETONU.

Nowy budżet.

Tego miesiąca powiedziałem sobie: „tak dalej już nie pójdzie, trzeba oszczędzać. Wszystko podrożało, z wyjątkiem twej pracy; nie można żyć dłużej, ciągnąć zaliczkami i wekslami i zastawianiem zegarka już w pięć dni po pierwszym. — Trzeba oszczędzać".

Myśl tę zakomunikowałem żonie.

— Pierwsze rozsądne postanowienie. Boję się tylko, że do jutra ono się zmieni — rzekła żona.

— Zobaczysz!

Na czem oszczędzać i jak! Gdy tak z myślą zajętą tem zagadnieniem szedłem ulicą Podwawelską, wbijam się poprostu na brzuch mego przyjaciela Edzia.

— Cóżeś taki zamyślony?

— Muszę oszczędzać i właśnie myślę o nowym budżecie na ten miesiąc. To musi być wprost rewolucyjny budżet!

— Hm, wiesz jeżelibyś chciał posłuchać mojej rady, tobym ci powiedział, jak się do tego wziąć — rzecze przyjaciel — ale nie tu na deszczu.

— To chodźmy do redakcji!

— E, tam wszyscyby nas słyszeli. Ja ci podam lepszy lokal: do Tivoli.

— Ale ja muszę oszczędzać!

— O, ciasny, pedantyczny duchu — zawołał przyjaciel. — Czy wiesz, że przy kieliszku przychodzą dopiero dobre pomysły?! Ty oszczędzisz dajmy na to złotego, a stracisz pomysł na 100 złotych.

Ten argument mnie przekonał. Poszliśmy do jadłodajni, istotnie szpetnie lało.

Nasza dyskusja szczegółowa była niezmiernie ożywiona. Zapisaliśmy parę arkuszów papieru i gdy wychodziliśmy po paru godzinach, zostawiłem dyskretnie u kelnera pierścionek.

Gdym wrócił do domu, żona mówi:

— Czy nie masz, Fredziu jakich pieniędzy?

— Po co? Przecież zostawiłem ci prawie całą pensję.

— To prawda, aleś oświadczył, że będziemy oszczędzać.

— No i?

— No i trafiło mi się kupno niebieskiego lisa. Mówię ci, okazja pierwszej klasy. Zaoszczędziłam ci na tem z trzysta złotych....

— Kobieto, ale my nie mamy na jutro co jeść...

— Tak, ale czego się to dla idei nie robi?.

T.

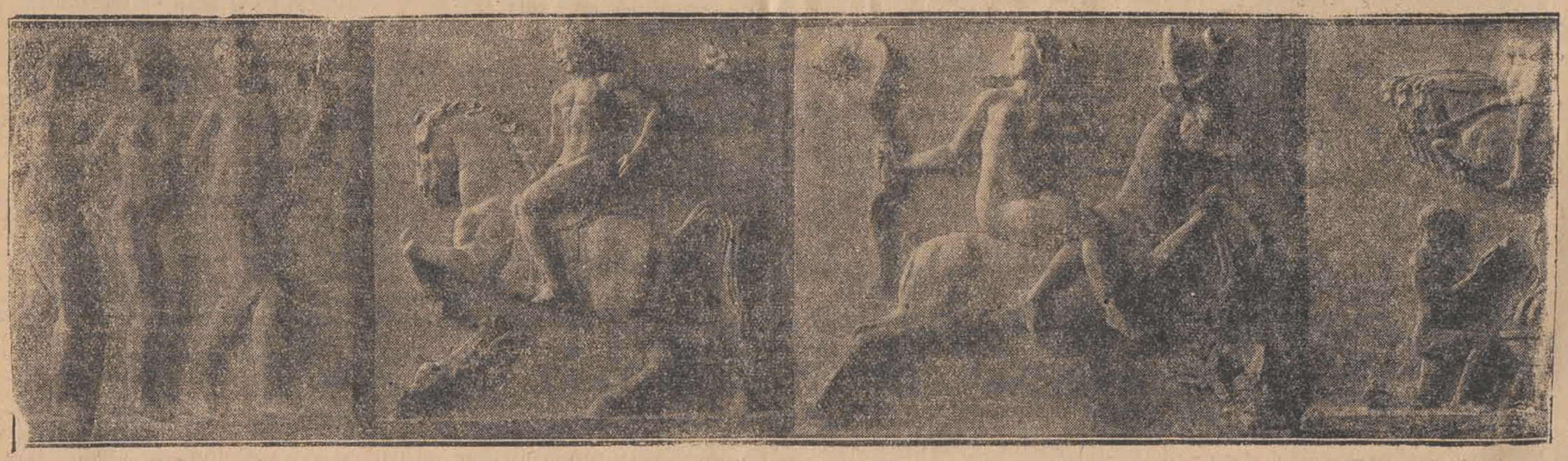

Alegorja czterech pór roku Jana Bierga, zakupiona przez francuskie ministerstwo robót publicznych na ozdobienia wejść do parku wersalskiego.

SPORT.

Delegat węgierski ratuje sytuację.

Anegdota usuwa nieporozumienie między piłkarzami.

W ostatnich czasach wielka ilość utalentowanych piłkarzy budapeszteńskich opuszczała Węgry i przenosiła się doWłoch gdzie im wcale dobrze się powodzi.

Węgierski Związek Piłki Nożnej, stojąc przed groźbą, iż w krótkim czasie może się znaleźć w tem położeniu, iż pozostaną mu do dyspozycji drugoklasowi gracze, rozpoczął pertraktacje ze Związkiem włoskim w celu zawarcia umowy, by w przyszłości emigracje graczy węgierskich do Włoch uniemożliwić.

Na skutek tego zebrała się z początkiem b. m. konferencja w Turynie, w której ze strony włoskiej wzięli udział delegaci Włoskiego Związku: Vozino, Feretti, Levi i Vogliotti, ze strony zaś węgierskiej inż Fischer, dr. Fodor i Biro.

Zawarcie ugody nie poszło tak lekko, po długich jednak debatach zgodzono się, iż od dnia 20 b. m. ma obowiązywać kartel którego najważniejszym punktem jest, iż gracze węgierscy we Włoszech i naodwrót włoscy na Węgrzech nie mogą być uprawnieni do gry bez zezwolenia Związku, do którego ostanio należeli.

Uchwalono równocześnie rozegranie międzypaństwowych zawodów Włochy — Węgry w Budapeszcie w dniu 8 listopada r. b.

Rokowania prowadzone były bardzo namiętnie i groziły już w jednym momencie rozbiciem, mianowicie chodziło o termin, w którym kartel miał wejść w życie, przyczem Włosi chcieli tenże jaknajpóźniej wyznaczyć, aby wyłowić jeszcze jak najwięcej graczy z Węgier, naodwrót delegaci węgierscy pragnęli widzieć ten kartel w jaknajbliższym terminie już zawartym. Napiętą sytuację i stojącą już przed rozbiciem uratował w ostatniej chwili delegat węgierski Biro opowiedzeniem następującej anegdotki: Do rabina przyjechał gość, któremu tam wiodło się tak, jak nigdy w życiu, jedzenia i picia miał poddostatkiem, a zarazem zaspokojone wszystkie swoje potrzeby. I tak upływały dni, tygodnie i miesiące, a gość nie zabierał się całkiem do wyjazdu. Rabin wówczas po upływie trzech miesięcy zapytał wprost swojego gościa, kiedy on wreszcie odjeżdża. Ten podziękował za przyjacielską usługę i znakomite przyjęcie i zapewnił rabina, iż następnego dnia wczas rano odjedzie. W rodzinie rabina, której ten długotrwały niespodziewany pobyt gościa dał się już porządnie we znaki zapanowała olbrzymia radość, rabin sam czuwał nawet noc całą ,aby gość przypadkiem nie zaspał godziny odjazdu pociągu. Gdy kogut zaczął piać nad ranem, podszedł rabin do swego gościa i zbudził go słowy: wstawaj kogut już pieje! Na to gość dpwiedział: Tak — wy macie jeszcze jednego koguta, wobec tego pozostaję.

Włosi zrozumieli sens tej anegdotki i w jaknajlepszym humorze zgodzili się na podpisanie układu.

Zycie ekonomiczne.

Dotychczasowe wyniki wywozu zboża.

Pomimo trudnej sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju i niezbyt pomyślnej konjunktury na rynkach zbytu zagranicą — wywóz zboża z Polski rozwija się w coraz większym stopniu.

Dotychczas sprzedaliśmy zagranicę i wywieźliśmy około 120,000 tonn zboża — przeważnie żyta i jęczmienia browarowego.

Siedemdziesiąt procent dotychczasowego eksportu poszło przez Gdańsk drogą morską do Belgji, Danji, Norwegji, Finlandji i Francji, reszta zaś przez Zemgale na Rygę, wreszcie do Czechosłowacji i Australji.

Dosyć znaczne ilości zboża wysłano z Poznańskiego do Czechosłowacji tranzytem przez Niemcy.

Są poważne szanse na wywóz pewnych ilości żyta i jęczmienia do Włoch. Zależy to jednak od uwzględnienia żądań włoskich w sprawie ulg przy wwozie do Polski.

W miesiącu bieżącym wywóz zboża przez Gdańsk był znacznie ożywiony, ponieważ realizowano umowy, zawarte z importerami zagranicznymi w okresie pożniwnym na dosyć korzystnych warunkach t. j. po cenach ówczesnych, znacznie wyższych od notowań dzisiejszych.

Dzięki wzmiankowanym kontraktom nasze firmy uzyskają jeszcze 10 do 10 i pół fl. hol. za 100 kg. żyta cif, gdy tymczasem cena dzisiejsza już wynosi cif Rottedam 9 fl. hol. Za cenę tę możnaby eksportować żyto w tym wypadku, gdyby żądania krajowe spadły do 15 zł. za 100 kg. żyta franco wagon.

Niektórzy liczą się z tym faktem, jako z możliwością, biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynkach zbożowych.

Rosja kupuje tylko na kredyt.

Dwanaście misyj ma poczynić zakupy na sumę 270 miljonów rubli złotych.

(kor. wł. „Ł. Echa Wieczornego").

Moskwa 22. 10. Najwyższa rada Sowietów wysyła zagranicę, szczególnie do Niemiec, Francji, Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych, dwanaście misyj zakupów, uposażonych w dalekoidące pełnomocnictwa, które mają poczynić zamówienia dla przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i naftowego na sumę — 270 miljonów rubli złotych.

Umowy mogą być zawarte jedynie w wypadku udzielenia Sowietom kredytu od jednego roku do trzech lat.

—:—:—:—:—

Uznanie dla polskich win owocowych.

W ubiegłym tygodniu ogłoszono wykaz nagród, przyznanych firmom, biorącym udział w wystawie handlowo-przesłowej w Paryżu.

Pomiędzy wystawcami nagrodzonych eksponatów znajduje się znana warszawska wytwórnia win owocowych **M. Trippenbacha**, która otrzymała wielki medal złoty w dowód uznania za wysoki gatunek produkowanych win owocowych. Sukces firmy polskiej jest tem większy, że na wystawie znajdowały się eksponaty licznych firm francuskich, zajmujących pierwsze miejsce w światowej produkcji win gronowych i owocowych.

———o———

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Stan rynków łódzkich, jak zwykle — dobry. Z pośród całego szeregu produktów na wyróżnienie zasługiwał nabiał i ziemiopłody, te ostatnie szczególnie cieszyły się największym popytem.

Co się zaś tyczy ogrodowizny, to dowóz tej znacznie — mniejszy, mimo to ceny nie uległy zmianie.

I tak ceny przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło 4,20 — 4,40; masło śmietankowe 4,30 — 4,50; jajka 2,00 — 2,20; jajka skrzynkowe 1,80 — 2,00: śmietana (cena za 1 litr) 1,70 — 1,85, ser (cena 1 kg.) 1,40 — 1,60. Za litr mleka płacono 35 groszy.

Ceny drobiu: kura 3,50 — 7,00: kaczka 3,50 — 5,50; gęś 9,00 — 12,00; indyk 11,00 — 13,00; za kurczęta płacono od 1,50 — 3,00.

Za ziemiopłody płacono: (cena 100 kg.) ziemniaki 6,00 — 6.50; buraki 9,00 —10,50, marchew 12,00 — 13,00.

Ogrodowizna: (cena 1 sztuki) ogórek 0,05 — 0,30; kalafior 0,40 — 1,20; główka kapusty 0,10 — 0,30, pomidory (cena 1 kg. 1,20 — 1,40. Owoców jak zwykle wiele i ceny tychże bez zmian. Grzybów brak zupełny.

Ruch na rynkach dość duży.

Święto skautingu.

W ostatnich dniach odbył się w Anglji wielki zlot skautów, w którym uczestniczyła młodzież z całego imperjum.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Londyn 29, Zurych 85, Nowy Jork 16,65, Ryga 85, Praga 564, Berlin wypłaty większe 64,45 — 70,15, drobne 68,65 — 69,35, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 69,27 — 69,63,Wiedeń czeki 117,10—117 60 banknoty 117 — 118, Gdańsk 86,89—87,11.

Londyn. Nowy Jork 4,84 11/32, Holandja 12,04 1/4, Francja 112,15, Belgja 106,25, Włochy 123,12, Niemcy 20,34, Szwajcarja 25,13, Danja 19,63, Szwecja 18,09, Norwegja 23,88, Helsingfors 192,18, Praga 163,31, Wiedeń 34,37, Warszawa 29,00.

Paryż. Londyn 112,40 Nowy Jork 23,19 Szwajcarja 446,75.

Zurych. Paryż 22,60, Londyn 25,14, Nowy Jork 5,19, Berlin 1,23,6, Warszawa — 85, Budapeszt 0,72,7.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4,84 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,30,5, Berlin — 23,80.

Gdańsk. 100 złotych 86,89 — 87,11, — czek na Londyn 25,21, 100 dolarów amerykańskich 521,22 — 522,53, telegraficzna wypłata na Berlin 123,845 — 124,155, na Warszawę 86,02 — 86,23.

Amsterdam. Warszawa 0,41,00.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 22. 10. Bawełna. Otwarcie. — Styczeń 11,03, marzec 11,10, maj 11,16, lipiec 11,13.

Nowy Jork, 22. 10. Bawełna. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 59,000, do kraju 32,000, do Anglji 3,000, na kontynent 8000, loco 21,75, październik 21,46 — 49, grudzień 21,23 — 25, styczeń 20,50 — 52, marzec 20,76 — 79, kwiecień 20,82 maj 20,88 — 91, lipiec 20,50, sierpień 20,45, wrzesień 20,45.

Nowy Orlean, 22. 10. Bawełna. — Loco 20,72, październik 20,59, grudzień 20,55, styczeń 20,49, marzec 20,44, maj 20,43.

Brema, 22. 10. Bawełna 23,58.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZNOWU SPOKÓJ.

Warszawa, 23. 10. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. Warszawa: pszenica kongr. (128) 24,25, żyto kongres. (118) 17,40 — 17,25 — 17,50, owies kongr. jednol. 18,25 — 19,00 — 18,50, jęczmień poznański brow. pg. próby 21,75, — kongr. brow. pg. próby 20,65 — 20,50 — (22,25—21,50), groch polny pg. próby (30,00), mąka żytnia 50% 32,00, otręby żytnie (10,50). Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Dotychczasowe wyniki obecnej kampanji eksportowej pozwalają twierdzić, że zbyt zboża naszego zagranicą po 6 tysięcy wagonów miesięcznie jest zapewniony. Oczekiwać jednak należy, że w miarę oddalania się od okresu pożniwnego i wyczerpywania się własnej produkcji w państwach niewystarczalnych — horoskopy na eksport zboża polskiego będą pod każdym względem korzystniejsze.

—:s:—

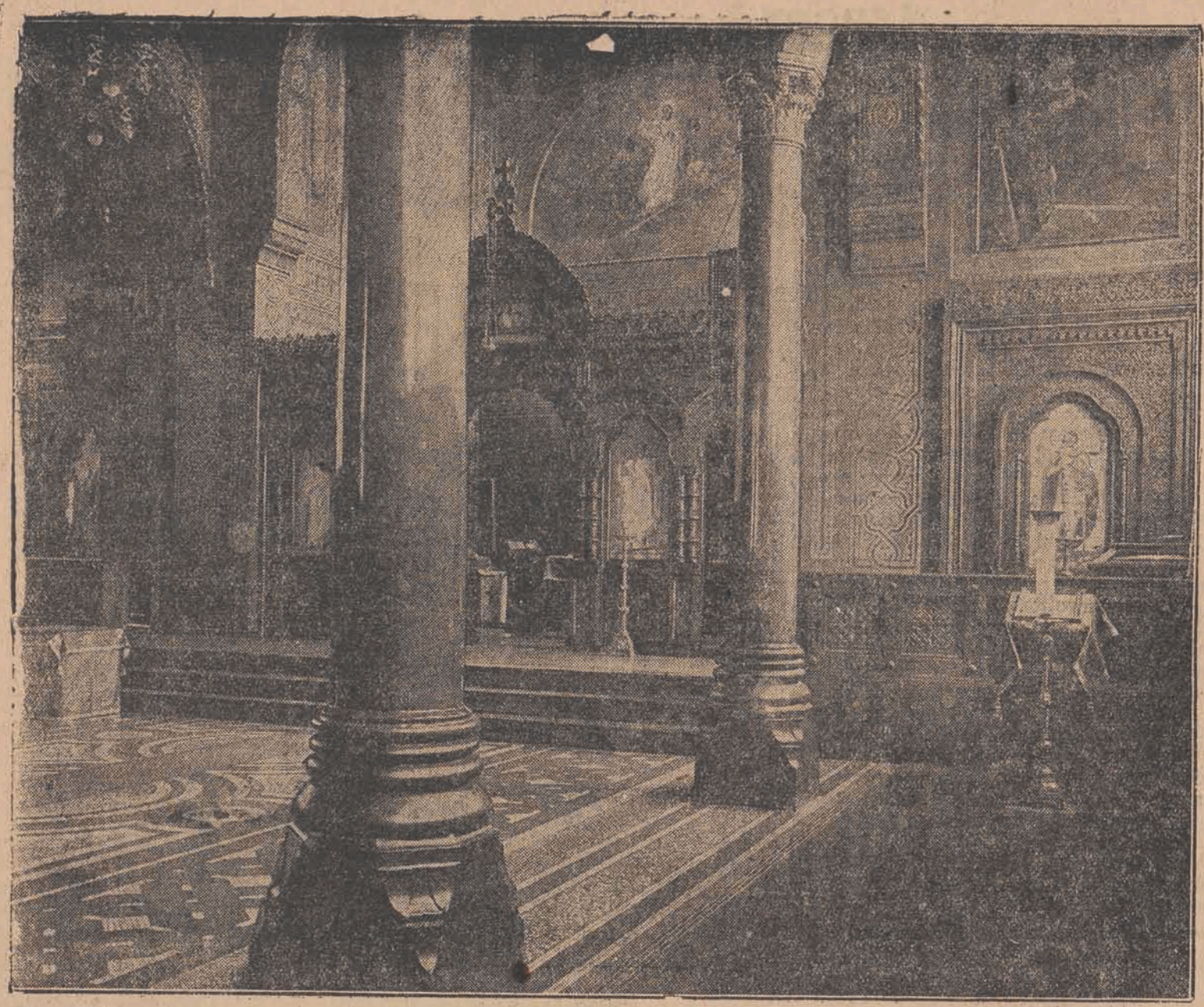

Wnętrze prawosławnej cerkwi w Paryżu — o którą toczy się obecnie proces między rządem sowieckim, a gminą prawosławną. W dwóch instancjach proces wygrały Sowiety obecnie sprawa jest w najwyższym trybunale. Wnętrze nadzwyczaj kosztowne pełne jest dzieł sztuki i drogocenności, darowanych przez carów i rosyjskich arystokratów, odwiedzających Paryż przed wojną.

50 LECIE STRAŻY POŻARNEJ W ŁODZI.

W styczniu roku 1926 przypada 50 letnia rocznica istnienia straży pożarnej w Łodzi.

Kierownictwo nad przygotowaniem programu uroczystości objął dr. Grohman prezes Związku Florjańskiego.

Z okazji uroczystości wydana zostanie jednodniówka jubileuszowa. p

Ruch wydawniczy.

42-gi numer „Bluszczu" rozpoczyna się pięknym i głębokim artykułem p. t. „Czyja większa wina". Autorka podpisana inicjałami H. C. zwraca w nim uwagę społeczeństwa na konieczność walki z wstrętnym przeżytkiem niewoli, jakim jest t. zw. „Łapownictwo". Bardzo zajmujący jest artykuł C. W. p. t. „Cenna inicjatywa". M. Kuncewiczowa zabiera znów głos w polemice o typ kobiety nowoczesnej.— M. Grosek-Korycka w „Świecie Kobiecym" wypowiada wiele trafnych uwag o psychice niewieściej.

W szkicu historyczno - literackim R. Blutha p. t. „Kartka z dziejów katolicyzmu w Rosji" znaleźć można wiele ciekawego materjału z epoki spontanicznych nawróceń na katolicyzm w Rosji, jaką była pierwsza połowa XIX wieku.

Literacką część numeru wypełniają: fascynująca artyzmem słowa i egzotycznością tematu nowela Conrada „Z powodu dolarów", pełna subtelnego wdzięku i melancholji powieść W. Miłaszewskiej „Zatrzymany zegar", interesująca sylwetka historyczna K. Bielańskiej „Piękna Pamela" itd.

Prześlicznie ilustrowany dział praktyczny przynosi najnowsze modele toalet jesiennych, wzory robót ręcznych itd. — „O rachunkowości w gospodarstwie" pisze stała referentka działu gospodarstwa domowego „Pani Elżbieta".

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 8 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI, Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

—:—:

„Apollo" — „Piekielny karnawał".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kultura ciała".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy Credo Tragedja w Lourdes
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Grzech matki".
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" „Kobieta o nieczystem sumieniu"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Portjer hotelu Atlantic".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Czarna Lu"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Człowiek na komecie"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „W imieniu Cara"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Taniec motyla" (Na zgliszczach miłości).
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Tancereczka"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Kula u nogi".
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—:—

Radjokącik

na piątek dnia 23 października.

Berlin (505) godz. 20 „Leśniczy" operetka w trzech aktach Straussa.

Wrocław (418) godz. 20,30: koncert muzyczno-wokalny.

Drezno (292) godz. 20,15: Wieczór operowy.

Stuttgart (443) godz. 20 — 21,30: wieczór Wagnerowski.

Bruksela (265) godz. 21,15: koncert.

Paryż (1750) godz. 21,30: koncert.

Paryż (458) godz. 21,30: sprawozdania teatralne, godz. 22: koncert przy współudziale kompozytora Marcel-Bernheima.

Paryż (431) godz. 21,45: koncert.

Praga (570) godz. 20: koncert utworów Liszta i Wagnera.

Rzym (425) godz. 20,40: koncert symfoniczny, w programie Mozart, Bethovena siódma symfonja, Verdi, Mascagni, Puccini Rossini, Czajkowski i Dworzak.

Wiedeń (530) godz. 21: Nieznane utwory Schuberta.

Zurych (515) godz. 20,15: „Mąż przed drzwiami" operetka w jednym akcie Jakóba Offenbacha.

Zawodowa Szkoła Kinematograficzna w Łodzi „FILM-STUDIO" Piotrkowska 120

Konwencjon. przez M. W. R i O. P.—Departament Sztuki.
Koncesjon. przez Zw. Art. Szt. Kinemat. w Polsce.
Nauka trwa jeden rok.
Lekcje odbywać się będą wieczorem.
Szkoła będzie posiadała aparaty do zdjęć doświadczalnych. Informacje i zapisy w sekretarjacie Szkoły ul. PIOTRKOWSA 120 III p. od godz. 5-ej do 8-ej wieczorem prócz świąt.
DYREKCJA.

Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szamotowe.
B-cia Koźmińscy
Główna 51.

Dr. med.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
DZIELNA 9.
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-9½ i od 3—8.

Reklama --- to potęga!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.